

Jerzy Paszek

Zabawa z Finneganem

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (24), 104-109

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

vjíždíme náhle do velmi osvětlené stanice
je to večer
slyším vzdálené nárazníky cvrčkovy písně

(V. Nezval)

Poetyka wiersza wolnego jest dziedziną nie opracowaną, ponieważ różnorodność form jest tu tak wielka a różnice między nimi tak subtelne, że nie wystarczy sporządzenie subtelnych schematów, ale trzeba ciągle od nowa analizować konkretne formy.

W dziedzinie wiersza wolnego tłumacz ma najszersze możliwości warsztatowe: albo przełoży obcego autora słowo w słowo, nie biorąc pod uwagę ekspresywnych wartości jego stylu, albo opierając się na specyficznych możliwościach wiersza czeskiego przetworzy jego poezję na czeskie, a przy tym ekwiwalentne pod względem ekspresji, wiersze wolne. Właśnie w dziedzinie wiersza wolnego przekłady najczęściej wzbogacają czeską poezję o nowe możliwości wyrazu.

Jiří Levý

tłumaczył Jacek Baluch

Zabawa z Finneganem

Historyk literatury i tłumacz beletrystyki znajdują się czasami w podobnie trudnej sytuacji: chodzi o wyjaśnienie sensu jakiegoś tajemniczego tytułu poematu lub powieści. Rezultatem pracy naukowca jest krótszy lub dłuższy wywód, zawierający próbę jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, jakie odcienie semantyczne wnosi z sobą dany tytuł (np. intrygujące tytuły wierszy Białoszewskiego czy też nagłówki utworów Gombrowicza — *Ferdydurke*, *Bakakaj*). Tłumacz nie może sobie pozwolić na długie wywody (chyba jako uzasadnienie dokonanego wyboru), gdyż powinien oddać słowo za słowo — słowo języka oryginału zastąpić adekwatnym, czyli dorównanym, słowem języka przekładu. Pewna nierówność szans obu poszukiwaczy tajemnicy tytułu (nieograniczona ściślej przestrzeń, objętość arkuszowa wywodów historyka literatury, minimalna zaś tłumacza) równoważy się w czwartym wymiarze, czasie: decyzje tłumacza bywają częstokroć korygowane przez następców (np. powieść Huxleya *Point Counter Point* przed wojną nosiła polski tytuł *Ostrze na ostrze*, a dopiero w 1957 r. przewidłowy — *Kontrapunkt*), podczas gdy historyk pretenduje do niezawodnej trafności i nieomyłności swojej odpowiedzi.

Wielkie trudności sprawia tłumaczowi dwuznaczne sformułowanie zawarte w tytule. Tak jest np. z polskimi tytułami *Popiołów* Żeromskiego oraz *Próchna* Berenta. Interesującym faktem jest niemożliwość bezpośredniego przekazania wieloznaczności obu tych nagłów-

ków (*Popioły* — 1) „pogorzeliśko”, 2) „prochy zmarłych”; *Próchno* — 1) „proces gnicia, zgnilizna”, 2) „próchnica, płodna mierzwa”) w pokrewnym polszczyźnie języku rosyjskim. Otóż polisemia tych tytułów (wypływająca z powiązania metafory tytułowej z tekstem utworu) jest niwelowana przez takie rosyjskie próby przekładu, jak *Piepieliszcze* i *Piepiel* dla *Popiołów* a *Gnijenije* oraz *Gnituszki* dla *Próchna*. Dwuznaczne opalizacje powieści Żeromskiego próbowano oddawać przez podwojenie rzeczownika w tytule: *In Schutt und Asche* w języku niemieckim, *Prah i pepeo* w serbochorwackim, *Tuhas ja pomus* w estońskim, *Eld och Aska* w szwedzkim (natomiast angielskie *Ashes* i francuskie *Les Cendres*, jak się wydaje, zachowują dwuznaczność polskiego tytułu). W wypadku *Próchna* próba adekwatnej translacji musiała się uciec do oksymoronu, opartego w języku rosyjskim na zderzeniu dwóch wyrazów (*Blestiaszczaja pyl'*), a w niemieckim na przeciwstawieniu dwóch rdzeni (*Edel-fäule*).

James Joyce sprawia swoimi wymyślnymi tytułami szczególne trudności tłumaczom. Już wczesny jego tomik wierszy z 1907 r., *Chamber Music*, zawiera w nagłówku dwojakie skojarzenia¹, co w języku polskim można by oddać w formie *Kameralna musica* (przywołując znany wierszyk Tuwima pt. *Sic!*). W późniejszym (1927 r.) tytule wierszy *Pomes Penyeach* Joyce igra anagramowym odczytaniem wyrazu „pomes” — „poems” (nb. w 3 tomie *Poetów języka angielskiego* w bibliografii utworów Joyce'a wymieniono błędnie *Poems Penyeach* zamiast *Pomes Penyeach*, czyli z *Jabłuszek po pensie* zrobiono *Wiersze po pensie...*). W ostatniej powieści Joyce'a każdy z dwóch wyrazów sformułowania tytułowego *Finnegans Wake* wnosi odmienne problemy i trudności dla tłumacza. Wyraz „wake” można po polsku oddać jako: 1) „irlandzka stypa”, 2) „przebudzenie”, 3) „śląd, smuga”. Mamy tu więc do czynienia z ambiwalencją: „stypa” jest antonimem „przebudzenia” (opozycja śmierć — życie jest jednym z persewerujących tematów utworu). W wyrazie „Finnegans” występuje i kalambur (Finnegan — Finn again), i dwuznaczność końcowego „-s” (w angielskim oznacza i liczbę mnogą — Finneganowie, i dopełniacz — Finnegana).

W tradycji polskiej kalamburowy tytuł kojarzy się najczęściej z twórczością satyryczną: już w *Figlikach* Reja pojawia się dowcipny wierszyk o takim, *Co chciał nazad jadąc do paniej zstąpić*. Przypomnijmy tu wydane współcześnie tomiki satyryczne, np.: *Oj, czyste kpiny* Załuckiego, *Nas-troje* Fangrata, *Moja tfurczość* Jurandota, *Wybrałem frywolność* Polanowskiego czy *Szczypta soli, szczypta bliźnich* Samozwaniec (z poważniejszych utworów nasuwa się jedynie *Siekierzada* Stachury; na innej zasadzie funkcjonuje kalamburowe odczytanie tytułu parabolicznej opowieści Hemingwaya *Stary*

¹ Zob. J. Gross: *Joyce*. London 1970, s. 33.

człowiek i morze). Kalambur w tytule (jak i poza tytułem) jest oczywiście zupełnie *nieprzekładalny*. Rozbicie nazwiska „Finnegan” na „Finn + again” (chodzi o postać z irlandzkiej legendy, Finna MacCoola, która ma *znów* pojawić się w podbitym przez Anglików kraju) może mieć w polszczyźnie odpowiednik np. w rozbiciu nazwiska „Kościszko” na „kości + uszko” lub „kość i uszko”... Jest jasne, że tak jak angielski tłumacz fikcyjnego utworu pt. *Kość i uszko pod Racławicami* nie mógłby przekazać dosłownie kalamburu polskiego wyrażenia, tak i polski tłumacz nie może dać równoważnika kalamburu „Finnegan — Finn again”, zachowując jednocześnie i aluzję do Tima Finnegana, postaci z piosenki wodewilowej (podobnej do naszej, zaczynającej się od *Umarł Maciek, umarł*), i aluzję do Finna MacCoola.

Tytuł powieści Joyce’a jest modelem struktury głębokiej utworu², zapowiada i tematykę, i technikę tego skrajnie awangardowego dzieła. Tak jak słowo „wake” streszcza w sobie temat życia-w-śmierci oraz śmierci-w-życiu, tak słowo „Finnegans” wprowadza kalambur, który dla całości tekstu jest reprezentacją podstawowego chwytu stylistycznego pisarza — stałego posługiwania się przekręcaniem, kontaminacją, zderzaniem i przekształcaniem słów. Joyce twierdzi, że kalambury jego powieści warte są wysiłku deszyfracyjnego: „punch-plays pass to ernest”³. Zważywszy jednak, iż utwór jest kolekcją „jests, jokes, jigs and jorums for the Wake” (s. 221), trudno bezbłędnie odcyfrować te wszystkie żarty, igraszki słów, dżigi i czary spod znaku „Saint Calembaurnusa” (s. 240). Łatwo zauważyć, że ambiwalencja tytułowego „wake” jest naśladowana przez rozliczne neologizmy-kontaminacje tekstu, np. w wyrażeniu „funferal” (s. 120), gdzie dochodzi do zderzenia wyrazu „fun” („śmieszny”) oraz „feral” („dziki, śmiertelny”), a dołącza się jeszcze do tego aluzja do „funeral” („pogrzebowy”). Opalizacja przeciwstawieństw wiąże się również z takimi motywami, jak symbol feniksa: „the week of wakes is out and over; as a wick weak woking from ennumberable Ashias unto fierce force fuming, temtem tamtam, the Phoenician wakes” (s. 608). Do tego mitu odwołują się nazwania Finna płomieniem — „Flammagen” (s. 321), „Flannagan” (s. 357), jak również powiązania z wiatrem fenem — „Foehn again”, (s. 394), „Fenegans Wick” (s. 358). Wprowadzenie do tekstu słowa „keen”, oznaczającego „tren żałobny, oplakiwanie zmarłego”, oraz „bystry, żywy, ostry”, nawiązuje oczywiście do tytułowego dwuznacznika: „here keen again and begin again to make soundsense and sensesound kin again” (s. 121), „kith-again with kinagain” (s. 594). Jeszcze inną aluzję do tytułu wnosi wyrażenie „Faunagon” (s. 337), w którym „agon” może odnosić się

² Zob. sugestie T. A. van Dijka (*Niektóre problemy poetyki generatywnej*, „Pamiętnik Literacki” 1975 nr 1, s. 254).

³ J. Joyce: *Finnegans Wake*. New York 1973, s. 233. W dalszym tekście wszystkie cytaty pochodzą z tejże edycji.

i do „walki”, i „agonii”. Wyliczone neologizmy i kalambury mają sens dzięki odnośności do wspólnego mianownika w tytule, stąd łatwiej je zrozumieć; o wiele gorzej jest z przeważającą częścią kalamburów, gdzie zabrakło takich odwołań i uzasadnień⁴.

Przejdźmy do próby „rozumowanego” polskiego przekładu tytułu *Finnegans Wake*. Najbliższym odpowiednikiem słowa „wake” mogłoby być archaiczne wyrażenie „wilie”, któremu *Słownik Lindego* przyporządkowuje m. in. takie znaczenia: 1) „dzień święto poprzedzający, przedświęcie”, 2) „zaduszne godziny”. Tak więc mamy tu pewne zbliżenie do irlandzkiej stypy („wilie za zmarłych”) oraz optymistycznego sensu słowa „wake” („przedświęcie”). Warto nadmienić, iż „wake” posiada także oba wymienione odcienie semantyczne słowa „wilia” (1) „wigilia”, 2) „święto”). Pierwszą próbą przetłumaczenia tytułu *Finnegans Wake* byłoby więc sformułowanie *Finneganowe wilie*. Dwuznaczność sufiksu „-s” oryginału można byłoby oddać przez polską dwuznaczną końcówkę „ów”: 1) wnosi ona znaczenie liczby mnogiej („Finneganów wilie”), 2) odnosi się równocześnie do liczby pojedynczej, gdy rzeczownik potraktujemy jako przymiotnik dzierżawczy („Finneganów” = syn Finnegana na wzór gwarowego: „Gazdów” = syn Gazdy). Jednakże do dopełnienia liczby pojedynczej i mnogiej trzeba by tu było dopasować inny wyraz aniżeli „wilie”. Myślę, że najtrafniej byłoby wyzyskać słowo „ruń”, które jako rzeczownik oznacza „oziminę, przebijającą się zielenią”, jako czasownik zaś jest rozkaźnikiem od bezokolicznika „runąć”. Przekład tytułu brzmiałby (ostatecznie?): *Finneganów ruń*. Powstałyby dwa znaczenia: 1) odrodzenie rodu Finna i Finnegana (gdy „Finneganów” i „ruń” są rzeczownikami), 2) aluzja do upadku Finnegana (gdy „Finneganów” jest przymiotnikiem, a „ruń” rozkaźnikiem: opisowo można sens wyjaśnić tu jako „synu, rodzie Finneganowy upadaj”). (Dla czytelnika współczesnego dźwięczałaby w takim sformułowaniu mowa nieliteracka, ale i w oryginale dochodzą do głosu znaczenia nieangielskie, irlandzkie — nie mówiąc już o wielojęzyczności samego tekstu powieści). *Finneganów ruń* jest o tyle lepszym wariantem od *Finneganowe wilie*, o ile wprowadzenie kalamburu (podwójna rola słowa „Finneganów” i słowa „ruń”) i ambiwalentnej aluzji (upadek — odrodzenie) jest bliższe oryginałowi od jednowyrazowego zamarkowania ambiwalencji (wyraz „wilie”) w wersji *Finneganowe wilie*.

Nasuują się jeszcze dalsze pomysły dla polskiego równoważnika *Finnegans Wake*. Gdyby odwołać się do rosyjskiego synonimu słowa „stypa — „pominki”, można byłoby skonstruować tytuł *Finneganowe pominki*, zawierający w drugim członie anagram wyrazu „pommiki”, co w zapisie wskazującym na dwuznaczność brzmiałoby:

⁴ Zob. B. Benstock: *Joyce-again's Wake: An Analysis of «Finnegans Wake»*. Seattle and London 1965, aneks; H. Bonheim: *Joyce's Benefactions*. Berkeley and Los Angeles 1964, s. 63—64, 74, 77.

Finneganowe pom/n/i/n/ki. Podobnym chwytem posłużyłbym się w następnej próbie: *Finneganowe z/n/iszczenie*. Wyrazem optymizmu byłyby wersje „pomniki” i „ziszczenie”, pesymizm zaś wyzierałby z formuł „pominki” i „zniszczenie”. Odwołując się do burleskowej piosenki o Finneganie, który pijany upadł z rusztowania, a ożył poczuwszy na ustach whisky (pokropił go jeden z uczestników stypy) — można byłoby wyzyskać także wieloznaczne słowo „rum”. Wyrażenie *Finneganów rum* byłoby z kilku powodów odpowiednikiem *Finnegans Wake*: 1) oznaczałoby upadek Finneganów (Linde podaje, że „rum” — to „odgłos, gdy co runie”, „stara materia, tak kamienna, jak cegielna z rozwałonego budowania”, „gruz rozwalin”); 2) stanowiłoby aluzję do ponownego pojawienia się Finna, gdyż tenże „rum” oznacza według Lindego „wolne miejsce” (przykład ze Starowolskiego: „Przed cesarzem idąc, rum mu czynią”); 3) mówiłoby też o ważnym elemencie stypy, jakim jest „wyskok z soku trzciny cukrowej, destylowany” (z tegoż *Słownika*, piąte znaczenie w haśle „rum”). W związku z tym, że współcześnie znane jest tylko ostatnie znaczenie słowa „rum”, tytuł *Finneganów rum* miałby hermetyczną otoczkę niejasności.

Jaki wniosek wypływa z powyższych wywodów i karkołomnych prób znalezienia równoważnika dla wieloznacznego tytułu *Finnegans Wake*? Oto taki, iż tłumacz ostatniej powieści Joyce’a powinien dać polskiemu czytelnikowi dwa teksty obok siebie: 1) tekst oryginału, 2) propozycje własnej interpretacji, które należałoby traktować jako inspiracje w czasie lektury oryginału, a nie jako samodzielną oraz ostateczną wersję tłumaczenia, bo takiej wszak, w tym konkretnym przypadku, być nie może. Kalamburów nie da się bowiem przełożyć jednotorowo, czyli tak, by i sens, i walory dźwiękowe („to make soundsense and sensesound”!) były w pełni zachowane. Mimo odważnych i ważkich wysiłków *Finneganów ruń* — to nie całkiem to samo, co *Finnegans Wake*!

Cytowane powyżej aliteracje („jests, jokes, jigs and jorums”, „wick weak woking”, „fierce force fuming”) świadczą, że strona brzmieniowa ma w *Finnegans Wake* dość skomplikowaną strukturę. Przekład, który chciałby zachować wszystkie gry słów, aliteracje, kontaminacje, etymologie neologizmów, paronomazje itd. — jest oczywiście niemożliwy. Bo przecież fragment powieści: „And around the lawn the rann it rann and this is the rann that Hosty made” (s. 44) — to nie jest to, co proponuje tłumacz: „I na runo łąk runął run biegnąc w krąg i zyskał run rym który Hosty dał”⁵. Myślę, że w takich wypadkach konieczne jest pozostawienie aliteracji oryginału „w spokoju” (czytelnik sam ją dostrzeże, gdy ma przed oczyma oba teksty: oryginał i przekład), a skoncentrowanie wysiłków nad przekazaniem możliwie jak największej ilości skojarzeń tematycznych, aluzji literackich, lingwistycznych (wielojęzyczność dzieła) itp., tak zre-

⁵ J. Joyce: *Utwory poetyckie*. Przełożył M. Słomczyński. Kraków 1972, s. 54

szta, jak to czyni w aneksie swojej książki przywoływany już Bernard Benstock.

Myślę, że dwujęzyczne wydanie *Finnegans Wake* jest optymalnym wyjściem. Tylko podówczas tłumacz (a najlepiej kilku tłumaczy, nanoszących swoje własne skojarzenia i odczytania), zwolniony od daniny aliteracyjno-kalamburowej, mógłby ułatwić Polakowi zrozumienie treści oryginału. W takich superskomplikowanych dziełach, do jakich należy *Finnegans Wake*, trzeba dążyć nie do dawania czytelnikowi namiastki (bo taką zawsze będzie próba „samodzielnego” i „adekwatnego” przekładu), lecz raczej ułatwiać mu samodzielną lekturę złożonego utworu. Nie wiem, czy proponowane obniżenie roli tłumacza (li tylko funkcja polskiego przewodnika w labiryncie oryginału, danie swoistej „nici Ariadny”) zostanie przyjęte z aplauzem i zrozumieniem, ale przypuszczam, że jest to jedyne rozwiązanie w przypadku dzieła, którego już samo przetłumaczenie tytułu kosztuje wiele (i czasu, i odrzucanych kolejno pomysłów...), nie rokując sukcesu. Bo czy *Finneganów ruń* przyjmie się w polszczyźnie? Czy zaowocuje? ⁶

Jerzy Paszek

Kiedy poeta przestaje być formalistą?

Stabat Mater

Tłumaczył Miron Białoszewski dla siostry Marii

Franciszki od Miłości Bożej

Stoi Matka obolała,
 Łzy pod krzyżem przepłakała,
 Gdy na krzyżu Syn jej mrze.
 Jakże w duszy jest zmartwiona,
 Zasmucona, zachmurzona,
 Aż ją poprzeszzywał miecz.
 Jakże smutnej i strapionej
 Matce tej Błogosławionej
 Jednorodzonego mieć

Stabat Mater dolorosa
 Iuxta Crucem lacrimosa,
 Dum pendebat Filius.
 Cuius animam gementem,
 Contristantem et dolentem,
 Petransivit gladius.
 O quam tristis et afflicta
 Fuit illa benedicta
 Mater Unigeniti!

⁶ Wyjaśnienia dotyczące tytułu powieści Joyce'a zawierają następujące studia: Benstock: *op. cit.*, s. 215, 249, 122—126; Bonheim: *op. cit.*, s. 46, 59, 72; J. Gross: *Nawiedzony kałamarz*. Przeł. H. Zbierchowska. „Literatura na Świecie” 1973 nr 5, s. 113; J. Strzetelski: «*Finnegans Wake*» w *oczach krytyki*. „Literatura na Świecie” 1973 nr 5, s. 59—60 (tu np. takie polskie formuły tytułu dla *Finnegans Wake*: *Irlandzka stypa Finnegana (Finneganów)*, *Finneganowie zbudźcie się!*, *Ślad po Finneganie*). Zob. też E. Naganowski: *Telemach w labiryncie świata. O twórczości Jamesa Joyce'a*. Wyd. 3. Warszawa 1971, s. 165.